



SENAT RP

ZAPIS STENOGRAFICZNY

Posiedzenie
Komisji Spraw Emigracji
i Łączności z Polakami za Granicą (15.)
w dniu 24 kwietnia 2012 r.

VIII kadencja

Porządek obrad:

1. Informacja Kongresu Polonii Amerykańskiej na temat sytuacji Polonii amerykańskiej.
2. Sprawozdanie senator Barbary Borys-Damięckiej z udziału w konferencji pt. „Aktualne problemy a przyszłość mediów polskojęzycznych na Litwie”
3. Przygotowanie projektu uchwały Senatu z okazji obchodów 100-lecia urodzin ppłk. hm. Zygmunta Szadkowskiego (1912–1995).
4. Sprawy różne.

(Początek posiedzenia o godzinie 15 minut 31)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Andrzej Person)

Przewodniczący Andrzej Person:

Witam państwa na piętnastym już w tej ósmej kadencji posiedzeniu Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą.

Przypominam, że od kilku tygodni nasze posiedzenia są transmitowane przez telewizję internetową, tak że będę się starał ograniczać swoje poczucie humoru i mówić bardzo poważnie.

Pani przewodnicząca niech usiądzie na swoim miejscu, bo w telewizji będzie na drugim planie, a przecież powinna być na pierwszym, jak wszyscy zresztą.

Witam bardzo serdecznie państwa Kamińskich. Pani Bożena Kamińska jest wiceprezesem Kongresu Polonii Amerykańskiej. Witam serdecznie. Witam również jej małżonka. Witam obecną na naszym posiedzeniu panią stażystkę. Witam również...

(Senator Barbara Borys-Damięcka: A stażystka skąd jest?)

Jest stażystką w Senacie, Pani Przewodnicząca.

(Senator Barbara Borys-Damięcka: Myślałam, że...)

Witam panią dyrektor.

Swoje przybycie zapowiadał też pan prezes. Domyślałem się, że jest w drodze. A zatem jest reprezentantką Wspólnoty Polskiej, przedstawiciel MSZ pewnie też za chwilę dotrze. Najważniejsi są państwo senatorowie, którzy przybyli w stosunkowo dużej liczbie.

W dzisiejszym porządku obrad jest informacja – i tu sprecyzuję – na temat Kongresu Polonii Amerykańskiej, a nie całej działalności polonijnej w Stanach Zjednoczonych, bo musielibyśmy spędzić tu kilka dni, a zamierzamy obradować krócej. To jest punkt pierwszy. Punkt drugi to sprawozdanie pani przewodniczącej Borys-Damięckiej, która opowie nam o konferencji na temat mediów polskojęzycznych na Litwie, w której brała udział. W punkcie trzecim razem z panią dyrektor Pomianowską, której teraz nie ma, ale była i pewnie wróci, będę mówił o projekcie uchwały z okazji stulecia urodzin wielkiej postaci – harcmistrza, pułkownika Zygmunta Szadkowskiego. Jest to projekt, który skierował do nas pan marszałek wspólnie z panem ministrem Kunertem. Pan minister nie mógł być dzisiaj obecny, ale postaramy się jakoś go zastąpić.

Rozpoczynamy od punktu pierwszego, czyli od działalności Kongresu Polonii Amerykańskiej. Przypomnę:

to największa organizacja polonijna na świecie. Powstała w 1944 r., żeby nas wspierać, żeby walczyć ze złem, które zrodziło się w czasie II wojny światowej. Ma wiele wspaniałych zasług, takich jak pomoc we wstąpieniu Polski do NATO, pomoc podczas stanu wojennego, pomoc „Solidarności”. Wszystko to wiemy. Powiem krótko: Pani Prezes, jesteśmy z was dumni. Każda nasza wizyta w Stanach Zjednoczonych utwierdza nas w przekonaniu, że ta ogromna organizacja swoimi władzami i oddziałami w poszczególnych stanach naprawdę wspaniale reprezentuje Polonię, która według ostatnich badań liczy dziewięć milionów dziewięćset tysięcy Polaków, co jest niezwykle imponującą liczbą.

Pani Prezes, bardzo proszę o zabranie głosu. Wiem, że w trakcie wystąpienia będzie również wyświetlany film. Proszę bardzo.

Wiceprezes Kongresu Polonii Amerykańskiej Bożena Kamińska:

Dziękuję bardzo za zaproszenie. Bycie tu dzisiaj z państwem jest dla mnie ogromnym zaszczytem.

Witam serdecznie pana przewodniczącego, panią przewodniczącą i wszystkich senatorów obecnych na naszym spotkaniu.

W zasadzie o Kongresie Polonii Amerykańskiej nie powinnam mówić ja, tylko powinien to robić człowiek, który ma w chwili obecnej, powiedzmy, sto lat, ponieważ on to przeżywał i on tworzył tę wspaniałą organizację. Jak państwu wiadomo, Polonia w Ameryce jest największą Polonią na świecie. Ten stan się nie zmienia, mimo że zmienia się liczba emigrantów, jeśli chodzi o Europę, Amerykę i inne kontynenty. My nadal tworzymy największą Polonię na świecie. Kongres Polonii Amerykańskiej, jak już pan przewodniczący powiedział, powstał po to, żeby pomagać Polsce w zdobyciu niezależności, wolności i prawa do wolnych wyborów. Kongres nadal jest głównym organem, że tak powiem, wspierającym tę wolność, którą Polska osiągnęła w 1989 r., po pierwszych wolnych wyborach.

Od razu chciałabym zaznaczyć pewną kwestię. Po rozmowie z prezesem Spulą, podczas której mówiłam mu, że będę miała szansę rozmawiać z państwem i przedstawiać tutaj Kongres Polonii Amerykańskiej, chcę państwu oznajmić, że Kongres Polonii Amerykańskiej nie ingeruje w chwili obecnej w sprawy polityczne tego demokratycznego kraju. Jesteśmy apolityczni, jeżeli chodzi o tutejsze,

polskie rządy. Bardzo, bardzo mocno wspieramy demokratycznie wybrane przez Polaków władze. Wspieramy wszystko, co w chwili obecnej dzieje się w kraju. Będzie tak, dopóki nie nastąpi jakaś inwazja. Jeżeli nastąpi inwazja – odpukać – to będziemy walczyć. Oczywiście na pewno się to nie stanie. Nadal chcemy, żeby wizy zostały zniesione, żeby Polska rozwijała się bardzo dobrze ekonomicznie, żeby – co już w tej chwili ma miejsce – była w Polsce wolność słowa i żeby były wolne wybory.

Cóż mogę powiedzieć o kongresie? Za dwa dni odbędzie się spotkanie kongresu w Waszyngtonie. Organizujemy regularne sesje, podczas których spotykamy się z naszymi politykami w Waszyngtonie. Rozmawiamy na tematy, które są ważne zarówno dla nas, Polaków mieszkających w Stanach Zjednoczonych, jak i dla Polski. Jednym z takich tematów jest zniesienie wiz dla Polaków. Opinie na ten temat są różne. Jedni mówią: a po co znosić wizy, to niepotrzebne. Mamy takie sygnały. Dla nas, dla Polonii amerykańskiej, amerykańskich obywateli, policzkiem, ujmą jest to, że polski rząd wspiera Amerykę, jest jej największym przyjacielem, a Ameryka traktuje nas po macoszemu. Musimy coś z tym zrobić i na pewno będziemy robić.

Kongres jest tak zwaną organizacją parasolem – zrzesza wiele organizacji polonijnych we wszystkich stanach. Największe skupiska Polonii, jak państwo wiedzą, to Nowy Jork i Chicago. Z danych statystycznych wynika, że Nowy Jork pobił Chicago. W Nowym Jorku mieszka już więcej Polaków niż w Chicago. Co prawda nie jest to duża różnica, ale udowodniono, że jest nas więcej. Do Kongresu Polonii Amerykańskiej należy wiele organizacji. Ja sama, pomimo że jestem wiceprezesem kongresu do spraw polskich, jestem również od lat bardzo mocno związana z największą organizacją w Nowym Jorku. Jest to organizacja niedochodowa, która w chwili obecnej ma czterdzieści sześć tysięcy członków. Z budżetu miasta Nowego Jorku otrzymujemy około 1,5 miliona dolarów na działalność na rzecz naszej grupy etnicznej, na rzecz Polonii.

Film, który chciałabym pokazać, może państwu przybliżyć – w krótkiej, zwężonej formie – to, jak wygląda działalność tej organizacji w Nowym Jorku. Zawiera on także wypowiedzi ludzi mieszkających w Stanach. Myślę, że będzie to bardzo interesujące.

Przewodniczący Andrzej Person:

Bardzo.

Prosiłbym pana senatora Konopkę o zgłoszenie światła.

(Projekcja filmu)

Wiceprezes Kongresu Polonii Amerykańskiej Bożena Kamiński:

To było takie skrótowe przedstawienie życia jednej z organizacji, która jest członkiem Kongresu Polonii Amerykańskiej. Jest to organizacja z siedzibą w Nowym Jorku. Jak zwykle trudno mówić o Polonii, nie wspominając innych stanów, nie wspominając innych wspólnych organizacji. Jest za mało czasu, żeby mogła powiedzieć więcej. W każdym razie w filmie przedstawiono taką mi-

niaturkę życia polonijnego. Jeżeli mają państwo do mnie jakieś pytania, to bardzo proszę.

Założenia Kongresu Polonii Amerykańskiej to dążenie do poprawy warunków życia Polaków mieszkających w Ameryce i wspieranie Polaków w Polsce. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo, Pani Prezes.

Na pewno będzie wiele pytań.

Zgłasza się już pan senator Czarnobaj. Proszę bardzo...

Pan senator Dowhan też się zgłasza. Z Zielonej Góry na pewno dużo osób pojechało do Ameryki, więc ma pewnie dużo pytań.

(Senator Robert Dowhan: Nie słyszałem o tym.)

Nie słyszał pan jeszcze?

Proszę bardzo, pan senator Czarnobaj, który reprezentuje piękne stare polskie miasto Kwidzyn.

Senator Leszek Czarnobaj:

Stamtąd mało ludzi wyjeżdża do Ameryki, Pani Prezes. Ale mam króciutkie pytania. Pierwsze: z którego roku jest ten film? Bo chciałbym wiedzieć, czy w XXI wieku nadal jest tam tak jak w tym filmie.

Wiceprezes Kongresu Polonii Amerykańskiej Bożena Kamiński:

Nie, nie... Ten film został przygotowany na naszą trzydziestą piątą rocznicę. W tym roku obchodzimy czterdziestą rocznicę, czyli film jest...

(Senator Leszek Czarnobaj: Sprzed pięciu lat? Tylko?)

...sprzed pięciu lat.

(Senator Leszek Czarnobaj: Wygląda na trochę starszy.)

Ale właśnie... Może od razu powiem, z czego utrzymuje się nasza organizacja. Wszyscy członkowie – w chwili obecnej jest ich czterdzieści sześć tysięcy – płacą składki w wysokości 10 dolarów rocznie. Otrzymujemy także dotacje od miasta Nowego Jorku na bardzo szczegółowo określoną działalność, są to tak zwane granty, przyznawane tylko i wyłącznie na dany program. Większość tych programów, które były pokazywane, była finansowana przez nas, z naszych, że tak powiem, własnych funduszy. Dwa olbrzymie budynki, które posiadamy, również są utrzymywane z naszych własnych funduszy.

Senator Leszek Czarnobaj:

Nie chciałem powiedzieć nic złego o tym filmie, po prostu chciałem wiedzieć, kiedy powstał.

Drugie pytanie wynika z tego, co powiedziała pani prezes: że podejmujecie działania w celu zniesienia wiz. Gdyby pani prezes mogła to króciutko rozwinąć: jakie działania są podejmowane? Pytam o to, bo wydaje mi się, że obecnie dla wielu Polaków to nie jest już tylko kwestia

możliwości pojechania czy wyemigrowania, ale jest to w dużej mierze kwestia prestiżu.

(*Wiceprezes Kongresu Polonii Amerykańskiej Bożena Kamiński: Tak.*)

Jak powiedział mój znajomy – oby był złym prorokiem – prędzej na Białorusi zapanuje demokracja, niż zostaną zniesione wizy do Stanów. Mam nadzieję, że tak nie będzie.

Wiceprezes Kongresu Polonii Amerykańskiej Bożena Kamiński:

Jeżeli chodzi o naszą działalność, to polega ona na kontaktach – korespondencji, spotkaniach – z naszymi *elected officials*, czyli naszymi reprezentantami wśród władz amerykańskich: senatorami, kongresmenami. Niedawno odbyło się spotkanie z senatorem Schumerem, który był jednym z tych senatorów, którzy nie wspierają zniesienia wiz dla Polski. W chwili obecnej jest już po naszej stronie. Jutro i pojutrze odbędzie się spotkanie kongresu w Waszyngtonie. Będzie na nim prezes Spula i pozostali przedstawiciele głównego zarządu. Na spotkaniach na Kapitolu, w takich pięknych salach jak tutaj, będziemy rozmawiać na temat wiz indywidualnie z każdym senatorem, kongresmenem, którego uda nam się spotkać.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo.

Pan senator Dowhan, Zielona Góra.

Senator Robert Dowhan:

Tak, Zielona Góra.

Też chciałem zapytać o kwestię wiz, ale pan senator mnie uprzedził. Ale nie wiem, czy to nie jest szersza kwestia. Oczywiście słyszy się od kilku czy kilkunastu lat, że w Stanach różne organizacje rozmawiają o wizach. My rozmawiamy tu w Polsce. Nie wiem, czy nie należało w tej sprawie postawić ultimatum, kiedy wysyłaliśmy naszych żołnierzy do Afganistanu czy kiedy kupowaliśmy F-16. Może to jest taki problem jak między Polską a Ukrainą. My jeździmy do nich bez wiz, a oni niestety muszą starać się o wizę, uzasadniać przyjazd. Na pewno w XXI wieku, kiedy Polska już naprawdę jest demokratyczna, kiedy relacje płac do pracy wykonanej w Stanach i w Polsce są porównywalne, a być może nawet korzystniejsze są w Polsce – bo obecnie nie wyobrażam sobie sytuacji, w której fachowcy wyjeżdżają do USA – ten problem powinien zostać rozwiązany. Bo teraz, kiedy należymy do NATO, kiedy wspieramy Amerykę, kiedy giną nasi ludzie, stanie w kolejkach na ulicy Pięknej – nie wiem nawet, skąd ta nazwa, tak pasująca do tej ambasady... Ja często przyjeżdżam...

(*Przewodniczący Andrzej Person: Protestujemy przeciwko aluzjom do nazwy. Jest tu parę osób, które mieszkają w Warszawie. Ma pan pecha.*)

Dobrze. Ja mówię o tym tylko w kontekście ambasady.

Zgadzam się z tym, co pani mówiła. Sam długo się zastanawiałem, czy wyjechać do Stanów. Kilka razy miałem

okazję tam pojechać, ale bardzo długo zwlekałem właśnie ze względu na wizę. Nie chciałem iść, stać w kolejce, prosić się i być przesłuchiwanym jak podejrzany, który jedzie tam coś ukraść, zabrać parę dolarów i wrócić do Polski. Ale wybrałem się kilka razy, pojechałem raz do Chicago z myślą, że tam tylko Polacy mieszkają, i bardzo się zdziwiłem, bo praktycznie nie spotkałem tam Polaków, a w Nowym Jorku, szczególnie na Greenpoincie, poza tym, że są polskie nazwy restauracji i polskie menu, są tam praktycznie sami Polacy. I faktycznie wspiera się te działania.

Jeżeli pan przewodniczący pozwoli... Jeżeli my możemy w czymś pomóc – jako senatorowie, jako Senat, jako nasza komisja – to na pewno będziemy to robić. Na pewno będziemy wspierać te działania poprzez tę komisję...

Przewodniczący Andrzej Person:

Bardzo dziękuję.

Wyprzedził mnie pan. Ale myślę, że dziękować będziemy za chwilę, a na razie, jeżeli można, będziemy poruszać trochę trudniejsze kwestie. Mogą być trudniejsze?

(*Wiceprezes Kongresu Polonii Amerykańskiej Bożena Kamiński: Mogą być.*)

Mam dwie trudne. Pierwsza dotyczy nie tylko Stanów Zjednoczonych, ale znacznej części świata. Chodzi o obecność naszych rodaków we władzach samorządowych czy nawet parlamentarnych, która jest, co tu dużo mówić, znikoma. Sam byłem niedawno świadkiem wyborów uzupełniających na miejsce pana Emanuela – kiedy wygrał prezydent Obama – w których nasz przedstawiciel, chyba z Gdańska, pan Foryś, dostał tak znikomą liczbę głosów w mieście, w którym według wszystkich danych statystycznych mieszka tak wielu Polaków... Było to dla mnie bardzo przykre. Myślę, że nikt – przy całej pomocy, którą zadeklarował tutaj senator Dowhan – nie może zrobić dla tej sprawy więcej niż państwo sami. W niektórych krajach wygląda to lepiej, choćby w sąsiedniej Kanadzie, gdzie mamy swoich posłów. Nie mówię o Litwie, bo tam już od dłuższego czasu przybywa nam posłów. I to jest moje pytanie: co robi KPA, żeby reprezentacja Polaków była w Kongresie czy w Senacie?

Druga kwestia wynika z coraz dłuższego życia. Widzieliśmy to również na filmie. Prawda? Z badań, jakie tutaj przytaczałem, wynika, że na około dziesięć milionów Polaków tylko pięćset tysięcy urodziło się w Polsce. Wniosek z tego jest prosty: 95% urodziło się już w Stanach, a tym samym żyje coraz dłużej. Problemy starości pewnie ich dotyczą. Jesteśmy tutaj we własnym gronie, więc możemy szczerze powiedzieć, że choć oczywiście jesteśmy bardzo dumni z Polonii, to niestety nie jesteśmy na szczycie drabiny społecznej i te problemy społeczne są pewnie coraz trudniejsze. Gdyby pani zechciała powiedzieć coś na ten temat... Czyli o wyborach i o osobach starszych.

Wiceprezes Kongresu Polonii Amerykańskiej Bożena Kamiński:

Absolutnie się zgadzam. Sama niedawno byłam na Litwie i jestem pełna podziwu. Wstyd mi, że Polacy w Ameryce nie stoją tak wysoko, jeżeli chodzi o naszych

przedstawiciele we władzach. Myślę, że w pewnym momencie Polacy przegapili jakąś okazję. Bo mieliśmy swoich przedstawiciele, byli polscy senatorowie, jeszcze nadal jest kilku takich, którzy uważają, że są polskiego pochodzenia. Ale mówię o władzach lokalnych. Co robi Kongres Polonii Amerykańskiej w chwili obecnej? Kładzie nacisk na to, żeby mieć własnych przedstawiciele we władzach lokalnych. I na przykład w Nowym Jorku, w takich większych skupiskach – mówię tutaj o Upstate New York, czyli górze stanu Nowy Jork – są już przedstawiciele polskiego pochodzenia i tam Polonia wspiera swoich kandydatów.

Nowy Jork jest... Nie mogę się wypowiadać na temat Chicago czy innych miejsc, ponieważ mnie tam nie ma i to nie byłoby fair, po prostu bym błędziła. Mogę się wypowiadać na temat Nowego Jorku. Twierdzę, że obecnie zaangażowanie w życie polityczne powinno być udziałem ludzi młodych. To jest nasza przyszłość. Jeżeli tego nie zrobimy, jeżeli teraz kongres nie zachęci młodych ludzi do tego, żeby poszli do pracy jako wolontariusze podczas kampanii wyborczej... Ja osobiście nakłaniam wszystkie młode osoby, z którymi mam do czynienia, żeby pracowały jako wolontariusze, ponieważ dzięki temu dowiadują się, na czym ten system polega. Bo tego systemu trzeba się nauczyć, trzeba czuć potrzebę pełnienia jakiejś funkcji, żeby kiedyś wystartować w wyborach. Myślę, że kongres już dostrzegł, że jedyną drogą jest otwarcie się na młodych ludzi, wspieranie ich, angażowanie, kierowanie właśnie do tych ludzi, którzy startują w wyborach. A kiedy znajdzie się ktoś odpowiedni, to trzeba go popierać. To jest bardzo długotrwały proces. Nie sądzę, że osiągniemy to w ciągu najbliższych lat, ale od czegoś trzeba zacząć. Jak już pan przewodniczący wspominał, jest bardzo dużo ludzi, którzy się już tam urodzili, czyli potencjał jest ogromny. Siła woli i przebiecia to jest coś, co należy poruszyć. Jak ktoś kiedyś bardzo ładnie powiedział: Polonia to taki uspiiony olbrzym, którego trzeba jakoś obudzić – nie rozjuszyć, tylko obudzić – a wtedy na pewno będziemy mogli coś zrobić.

Druga kwestia dotyczyła...

(Głos z sali: ...pomocy starszym.)

...pomocy starszym. To jest właśnie sprawa, z powodu której w zasadzie zostałam wysłana z Nowego Jorku do Polski – żeby ją wyjaśnić. Większość ludzi starszych, z którymi mam do czynienia, ma amerykańskie emerytury. Oni wracają do Polski i system łączenia emerytur oraz system opodatkowania tych amerykańskich emerytur jest w ich oczach niesprawiedliwy, niepoprawny. Nie jestem specjalistą w tej dziedzinie. Uważam, że powinniśmy sprawdzić, czy tak jest naprawdę, bo otrzymuję informacje, że inne kraje mają z Polską podpisane lepsze porozumienia niż Ameryka. Nie chcę się na ten temat wypowiadać, dopóki nie przeprowadzę badania. Może tutaj ktoś mi pomoże. Będę próbowała...

(Przewodniczący Andrzej Person: Pan dyrektor Kozłowski jest wybitnym specjalistą od podwójnych emerytur, tak że...)

Właśnie się uśmiecham...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak, będę się uśmiechała... Chodzi o to, żeby w odpowiedni sposób wytłumaczyć tym ludziom, że czasami są takie sytuacje. Osobiście uważam, że łączenie emerytur pol-

skiej i amerykańskiej jest bardzo dobre. Będąc w Stanach, wielokrotnie byłam świadkiem sytuacji, w której ktoś przyjechał do Ameryki, rozpoczął pracę i nagle uległ wypadkowi lub z jakichś innych przyczyn nie mógł dalej pracować, ale mieszka w Stanach i jeżeli nie byłoby połączenia emerytur, to ten ktoś naprawdę nie mógłby otrzymać żadnych świadczeń. Każdy medal ma dwie strony. Wiadomo, że jeżeli kogoś dotyczy to osobiście i jest dla niego korzystne, to przyjmuje to z otwartymi ramionami, ale jeżeli coś działa na naszą niekorzyść, powiedzmy, jest nam zabierany większy procent, to wtedy to krytykujemy.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo.

Wiem, że pan senator Dobkowski...

(Wiceprezes Kongresu Polonii Amerykańskiej Bożena Kamiński: Nie wiem, czy odpowiedziałam na pytanie...)

Odpowiedziała pani wspaniale na obydwa pytania.

Pan senator Dobkowski chciał zadać pytanie.

Senator Wiesław Dobkowski:

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Pani Prezes, mam takie pytania. Jaka jest pozycja Amerykanów narodowości polskiej w Stanach? Czy są cenionymi pracownikami? Czy zajmują funkcje na przykład w zarządach firm? Czy są właścicielami firm? Czy w większości zajmują jakieś podrzędne stanowiska? Chodzi o pozycję na tle innych narodowości. Czy wśród Polonii jest duże bezrobocie, większe niż wśród innych narodowości?

I jeszcze pytanie do pani, bo pani tak świetnie mówi po polsku, nie słyszę nawet amerykańskiego akcentu: czy pani urodziła się w Stanach, czy pani po prostu stąd wyjechała i tutaj poznała język? Czy można się tak nauczyć języka, jeśli urodziło się w Stanach? Czy może jeżeli uczy się tam, to słyhać naleciałości angielszczyzny? Dziękuję.

Wiceprezes Kongresu Polonii Amerykańskiej Bożena Kamiński:

Myślę, że można się nauczyć. Znam takie osoby, które mówią bardzo pięknie po polsku. To naprawdę wybitne młode osoby. Ale ja się nie urodziłam w Stanach. Powodem mojego wyjazdu do Stanów był ten pan siedzący obok mnie, który jako dwunastoletni chłopiec wyemigrował do Stanów, następnie wrócił do Polski i tu się poznaliśmy. Dlatego wyjechałam. To było dwadzieścia osiem...

(Członek Kongresu Polonii Amerykańskiej Andrew Kamiński: Dwadzieścia dziewięć...)

Dwadzieścia dziewięć lat temu wyjechałam do Stanów Zjednoczonych.

Jeżeli chodzi o jedno z pana pytań, to Polacy naprawdę są bardzo doceniani jako pracownicy. Jako grupa etniczna również jesteśmy doceniani. A jeżeli chodzi o pozycję, to tak, jest bardzo dużo osób, które zajmują kierownicze stanowiska w renomowanych firmach nie tylko w Nowym Jorku, ale w całej Ameryce. Są też organizacje. Jedną z in-

stytucji finansowych, która została stworzona przez Polonię – i to złożoną z tych, którzy wyjechali po stanie wojennym – jest Polsko-Słowiańska Federalna Unia Kredytowa, największa, ponadmiliardowa instytucja. Ona też zatrudnia Polaków na wysokich stanowiskach.

Jeżeli chodzi o bezrobocie – wspomniał pan także o bezrobociu – to nie powiedziałabym, że Polaków dotyka ono bardziej niż innych. Absolutnie nie. Jeżeli jest konieczność zwolnienia kogoś, to nie zwalnia się Polaka, bo Polak jest bardzo dobrym pracownikiem. Wiadomo, że Nowy Jork jest bardzo wymieszany, jeżeli chodzi o grupy etniczne. A Polacy – i jest to statystycznie udokumentowane – są jedną z najlepiej zarabiających grup etnicznych w Stanach Zjednoczonych. Tylko czy włączają się w życie polityczne poprzez dotacje, sponsorowanie, finansowe wspierania kandydata, który startuje w wyborach? Wiadomo, w Stanach jest tak, że trzeba dać dotację, zorganizować kampanię wyborczą. Polacy nie wierzą jeszcze w tego typu działalność. Ale zarabiają dobrze.

Przewodniczący Andrzej Person:

Jeżeli mogę coś dodać... W Chicago, chyba w 2010 r. najwyższy podatek katastralny ze wszystkich mniejszości narodowych płacili Polacy, co znaczy, że mają najwięcej nieruchomości. Prawda?

Czy ktoś z państwa ma pytania do pani prezes? Może Ministerstwo Spraw Zagranicznych? Dołączyła do nas pani dyrektor Regina Jurkowska. Czy ma pani jakąś uwagę albo opinię na temat? Nie. Kwestie Stanów Zjednoczonych są jasne. Pani dyrektor Borowska też nie.

(Wiceprezes Kongresu Polonii Amerykańskiej Bożena Kamiński: Czy mogę powiedzieć coś na zakończenie?)

Tak, może pani, oczywiście.

Wiceprezes Kongresu Polonii Amerykańskiej Bożena Kamiński:

Chciałabym bardzo serdecznie zaprosić państwa do odwiedzenia Stanów, oczywiście jeżeli to jest możliwe. W imieniu mojego zarządu – nie kongresu, tylko tej organizacji, o której był ten film – również wystosujemy zaproszenie, bo w tym roku będziemy obchodzić czterdzieste stolecie, które, mam nadzieję, zostanie uświetnione przez reprezentację komisji senackiej.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękujemy bardzo za zaproszenie.

Czy następne posiedzenie komisji na pewno będzie w Nowym Jorku, tego nie wiem.

(Wesołość na sali)

A czy czterdzieste stolecie będzie jakoś czasowo zbieżne z paradą Pułaskiego lub innym świętem w Nowym Jorku?

(Wiceprezes Kongresu Polonii Amerykańskiej Bożena Kamiński: Jeżeli będzie trzeba, to tak.)

A, no proszę. To wtedy już wszystko razem...

Jeżeli nie ma więcej pytań, to bardzo dziękuję. Trzymamy kciuki. Deklarujemy pomoc, o której wspo-

niał senator Dowhan, który, powiem pani, też jest prezesem, ale klubu sportowego. Zajmuje się sportem mało popularnym w Stanach, ale bardzo popularnym w Polsce, mianowicie jest prezesem klubu żużlowego. Zaraz powie, że Amerykanie są mistrzami świata. To prawda, ale w Stanach Zjednoczonych ten sport jest mało popularny. Dużo popularniejsza jest – tu odniosę się do tego filmu – szermierka. W poprzednich dwóch kadencjach wiceprzewodniczącym komisji – teraz go już niestety nie ma – był senator Korfanty, którego bardzo bliski kuzyn jest jednym z najlepszych na świecie trenerów. Niestety, pracuje dla Amerykanów, którzy właśnie za sprawą Edwarda, kuzyna naszego senatora, Bronisława, zdobyli nawet złote medale w Pekinie. Tak że mamy nawet kontakty sportowe, szermiercze. Mam nadzieję, że teraz z Ameryki pojadą już jako Polacy. Dużo mamy tych kontaktów. Dziękuję bardzo.

Jeżeli państwo mają ochotę zostać, to proszę bardzo. A jeżeli państwo się gdzieś spieszą, to nie przeszkadzamy. Nasze obrady nie będą już zbyt długie. Myślę, że pewnie w pół godziny skończymy.

Punkt drugi. Pani senator przewodnicząca Barbara Borys-Damięcka była na Litwie i opowie, co tam widziała i słyszała.

Bardzo proszę.

Pani senator Damięcka zawsze mówi w takim telegraficznym skrócie – około dwóch godzin – więc mam nadzieję, że teraz będzie krócej.

Senator Barbara Borys-Damięcka:

Zrozumiałam tę aluzję.

Żeby zakończyć temat amerykański: w związku z tym, że wczoraj spotkałyśmy się na Zamku Królewskim na rozdaniu nagród przyznanych przez kapitułę Telewizji Polonia ludziom pracującym na rzecz Polaków na świecie itd., to chciałabym panią namówić, żeby, skoro macie państwo tylu wybitnych Polaków – a nie mieliśmy do tej pory kandydata z kontynentu amerykańskiego – zastanowić się i w przyszłym roku, jeżeli znajdzie się osoba, która spełnia wszystkie wymogi, kogoś zgłosić. Wydaje mi się, że warto i że to podnosi rangę różnych organizacji polonijnych. W ten sposób zamknęłabym temat amerykański.

Przewodniczący Andrzej Person:

Ja go tak szybko nie zamknę. Muszę się usprawiedliwić, bo pani senator Borys-Damięcka, mówiąc o wczorajszej uroczystości, miała oczywiście na myśli moją nieobecność, bo jestem...

(Senator Barbara Borys-Damięcka: Nieprawda.)

Pani senator jest przewodniczącą Rady Programowej TVP Polonia, a ja jestem skromnym członkiem tej rady. Ale niestety – no, nie niestety, bo jestem z tego dumny – jestem senatorem z pięknego miasta Włocławka i wczoraj miałem obowiązki senackie w moim rodzinnym mieście, więc nie mogłem uczestniczyć w uroczystości na zamku. Ale po spotkaniu komisji pani senator na pewno dokładnie mi opowie, jak to wyglądało.

Bardzo proszę.

Senator Barbara Borys-Damięcka:

Pan przewodniczący, tłumacząc się w ten sposób, troszkę niepotrzebnie jakby obniżył rangę wczorajszej uroczystości...

(Przewodniczący Andrzej Person: Była bardzo wysoka.)

... a ja nie planowałam żadnych podtekstów, nie chciałam przypiąć żadnej łatki. Uważam, że było to niepotrzebne. Szkoda, bo wystąpiłam do pani prezes z takim ładnym apelem. No ale kończę temat amerykański, bo rozumiem, że ten czas będzie wliczony w czas mojego wystąpienia.

(Przewodniczący Andrzej Person: Tak, tak. Już pięć minut pani mówi.)

Otóż to.

Proszę państwa, to, co wydarzyło się między 15 a 18 kwietnia w Wilnie – a mówię o konferencji, która nosiła tytuł „Aktualne problemy a przyszłość mediów polskojęzycznych na Litwie” – miało, jak ocenili wszyscy uczestnicy, wymiar historyczny. Właśnie tak określono to w podsumowaniu. Było to pierwsze tak ważne dla mediów polskojęzycznych na Litwie spotkanie.

Chcę nadmienić, że konferencję zorganizowały ambasada i konsulat Rzeczypospolitej w Wilnie za podszepciem – i za to jestem właśnie bardzo wdzięczna ambasadzie i konsulatu – Rady Programowej TVP Polonia, która swego czasu zasugerowała, żeby takie spotkanie zorganizować. Ono doszło do skutku.

Dlaczego dla polskich mediów na Litwie było to spotkanie bardzo ważne? Miało ono charakter paneli – odbyły się trzy panele, które miały charakter szkoleniowy – i w tych panelach brali udział najwybitniejsi polscy medioznawcy oraz osoby decydujące o mediach publicznych. Muszę ich jednak wymienić, mimo że czas będzie mnie naglił. Z Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji był pan Witold Graboś, który jest ekspertem do spraw mediów, a szczególnie cyfryzacji, która była jednym z ważnych problemów poruszanych na konferencji. Był pan profesor Stanisław Jędrzejewski, szef Rady Nadzorczej Polskiego Radia, który nie tylko jest medioznawcą, ale również wykłada na uniwersytetach i uczelniach europejskich na temat mediów elektronicznych. Był pan profesor Wiesław Godzic, który jest jednym z najwybitniejszych polskich medioznawców. Był pan profesor Bogusław Nierenberg z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Był członek zarządu telewizji publicznej, pan Bogusław Piwowar. MSZ reprezentował naczelnik Wydziału do spraw Polonii i Polaków za Granicą w Departamencie Współpracy z Polonią, pan Mieczysław Sokołowski. Ja uczestniczyłam w spotkaniu jako dyrektor Telewizji Polonia. A więc taki bardzo kompetentny... A, przepraszam, zapomniałam: Sejm reprezentowała przewodnicząca komisji kultury, pani Śledzińska-Katarasińska. Oczywiście w spotkaniu brali udział przedstawiciele wszystkich mediów polonijnych działających na terenie Litwy, a więc Radia „Znad Wili”, „Kurier Wileńskiego”, „Tygodnika Wileńszczyzny”, „Magazynu Wileńskiego”, „Naszej Gazety”, portalu Wilnoteka, kwartalnika „Znad Wili” oraz polskich programów nadawanych w litewskim radiu i telewizji, co nie jest bez znaczenia.

Powiem pokrótce, na jaki temat debatowano. Obrady odbywały się w trzech panelach, które były prowadzo-

ne przez stronę litewską. Wymienione osoby brały udział w różnych panelach. Przykładowy tytuł panelu brzmi tak: „Telewizja i Internet – media o największym wpływie na świadomość społeczną i o największej dynamice rozwoju technologicznego. Jak zaradzić utrudnieniom w odbiorze TVP Polonia po przejściu telewizji litewskiej na nadawanie cyfrowe”. To był temat, w sprawie którego zadawano najwięcej pytań, ponieważ Litwa przechodzi na nadawanie cyfrowe w październiku 2012 r., a Polska w grudniu 2013 r. Powstanie zatem długa przerwa, która grozi tym, że nadajniki będą wyłączone. To dotyczy zarówno radia, jak i telewizji. Mogą one być wyłączone, jeżeli nie dojdzie do podpisania przez przedstawicieli Polski i Litwy umowy o przedłużeniu nadawania, zwłaszcza że obecnie obowiązująca umowa wygasa 28 października tego roku. Tak że to był bardzo ważny temat. W gronie medioznawców radzono nad tym – w panelu uczestniczył oczywiście również nasz ambasador, który na pewno bardzo dokładnie poinformuje MSZ o tym problemie – jak najszybciej doprowadzić do podpisania odpowiednich umów, żeby język polski nie przestał istnieć we wszystkich tych mediach.

Drugim poważnym tematem była kwestia nadawców publicznych na Litwie oraz to, jak w ich działania mają się wpisać polskie media, które, jak wykazały badania, są dosyć słabe. Na zlecenie Rady Programowej TVP Polonia oraz pana profesora Jędrzejewskiego zostały przeprowadzone badania przez TNS OBOP, czyli bardzo poważną organizację, które pokazały, że największą słuchalność, 44,6%, ma rosyjskie radio Baltija, a znaczną część jego odbiorców stanowią Polacy, a polskie Radio „Znad Wili” zajmuje drugie miejsce pod względem słuchalności, ale wynosi ona tylko 19,8%. Tak więc różnica jest bardzo duża. Jest to w ogóle bardzo poważny problem polskich mediów na Litwie, bo spada poczytność gazet, spada słuchalność rozgłośni radiowych.

Na pytanie naszych medioznawców, których poproszono o radę i pomoc, pytanie o powody takiej sytuacji, zarządzający polskimi mediami odpowiedzieli, że zarówno polskojęzyczna prasa drukowana, jak i internet i telewizja są dużo słabsze od mediów rosyjskich pod względem atrakcyjności i szybkości podawania informacji, że między polskimi a rosyjskimi czy litewskimi nadawcami jest duża różnica, jeśli chodzi o umiejętności, sposób organizowania pracy i przekazu informacji, nie mówiąc już o tym, że Litwa jest zarzucona, jeżeli można użyć tego słowa, olbrzymią liczbą nadajników rozpowszechniających programy – zarówno telewizyjne, jak i internetowe – rosyjskie, ale również litewskie. Do tego dochodzi jeszcze portal Delfi, na którego analizę nasi medioznawcy poświęcili jednego wieczoru trzy godziny, ponieważ nasi rozmówcy twierdzili, że to jest szalenie antypolska stacja internetowa. Nasi medioznawcy stwierdzili, że ona rzeczywiście jest antypolska, ale zwraca się bardziej przeciwko państwu polskiemu niż przeciwko Polakom na Litwie. Tak to wygląda: Delfi rozpowszechnia nieprawdziwe informacje, które są zwrócone przede wszystkim przeciwko państwu polskiemu, a dopiero później przeciwko mniejszości narodowej, jaką są Polacy na Litwie, aczkolwiek oni, oczywiście czując się w pełni Polakami, odbierają to jako atak na siebie samych. To stanowi bardzo duży problem, ponieważ Delfi jest bardzo silnie

finansowane, ma bardzo dobry sprzęt techniczny, szeroki zasięg i krąg odbiorców, a te niekorzystne dla Polaków informacje są wymieszane z superatrakcyjną ofertą: muzyką, koncertami, notami z dziedziny sztuki, informacjami ze świata, z Europy itd. To przyciąga młodych ludzi. A więc to były takie zasadnicze, bardzo ważne problemy.

Ostatni temat rozpoczęto od prośby naszych medioznawców do przedstawicieli polskich mediów, która brzmiała tak: opowiedzcie więcej o swojej pracy – a warto powiedzieć, że jeśli chodzi o prasę papierową, to część tych tytułów, które wymieniłam, wychodzi nawet pięć razy w tygodniu – o tym, czym się głównie zajmujecie. Oni wymienili ważne wiadomości itd., ale sami stwierdzili, że robią to nieatrakcyjnie, w związku z czym w podsumowaniu – będą już dążyła do zakończenia – sformułowano trzy najważniejsze wnioski. Pierwszy: przy obecnym poziomie technologicznym i umiejętnościach dziennikarskich wszystkie media powinny zainicjować jakieś wspólne przedsięwzięcie, w myśl zasady, że duży może więcej. Będzie to mniej kosztować i pozwoli na pracę przy użyciu sprzętu wyższej jakości, którego zakup będzie możliwy dzięki wspólnym wkładom. Zostanie zachowana integralność i charakter poszczególnych pism, programów internetowych itd., ale materiał będzie produkowany wspólnie lub będzie podlegał wymianie. To pierwsze działanie, jakie zasugerowano reprezentantom mediów, którzy stwierdzili, że zorganizują naradę w tej sprawie, żeby przygotować ewentualnie propozycje.

Drugi wniosek był taki, że trzeba zdecydowanie podnieść poziom dziennikarstwa i zadbać o świeży narybek dziennikarski, choć na Litwie obserwuje się bardzo duży odpływ pracowników zarówno z mediów litewskich, jak i polskich, a także spadek zainteresowania zawodem dziennikarstwa w ogóle. Jest to dla wszystkich niezrozumiałe, ale coś takiego ma miejsce. W związku z tym padła propozycja – i myślę, że pan Sokołowski przekaże ją dalej, bo powiedział, że jest taka możliwość – żeby MSZ wspomogło szkolenia dziennikarzy, ale nie przez organizowanie kursów, na których ktoś będzie wykladał, tylko przez umożliwienie tym dziennikarzom terminowania w naszych liczących się gazetach codziennych, tygodnikach itd., żeby zetknęli się i mogli współpracować z dobrymi dziennikarzami z czołowych czasopism zajmujących się kulturą, gospodarką...

(Głos z sali: ...i sportem.)

Sportem też, aczkolwiek nie wymieniano go jako dziedziny priorytetowej. To był wniosek drugi.

Wniosek trzeci był taki, że należy kontynuować tego typu spotkania, bo one bardzo dużo dają. Pani przewodnicząca Katarasińska zadeklarowała, że jako przewodnicząca komisji kultury będzie chciała porozumieć się z naszym panem marszałkiem, żeby wspólnie z senacką Komisją Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą zorganizować w Polsce takie spotkanie, jakie odbyło się Litwie, zaprosić tych medioznawców, którzy na nim byli, ale też większe grono dziennikarzy, którzy są menadżerami w świecie mediów i którzy mogliby służyć jakimiś radami. Ja tylko mówię o tym, że taki pomysł będzie zgłoszony. To oczywiście nie jest przedsięwzięcie do zrealizowania na dziś czy jutro, bo to wymaga przygotowania. Przede wszystkim oni

muszą przygotować materiał. Powiedzieliśmy im: państwo muszą wykonać bardzo dużą pracę sami nad sobą, podjąć jakieś działania, jakieś decyzje i przyjechać z konkretnymi propozycjami, a być może dzienniki, tygodniki, stacje telewizyjne będą mogły zaoferować wam jakieś wsparcie w postaci materiałów, które będą udostępniać, czy pewnych informacji... Pan Piwowar, członek zarządu telewizji publicznej, zobowiązał się do tego, że znajdzie możliwość przyjęcia jakiejś grupy dziennikarzy, którzy mogliby, jak swego czasu Walenty Wojniłło i Edyta Maksymowicz, praktykować w telewizji publicznej.

Poza tym medioznawcy zalecili stronie litewskiej – mówię „litewskiej” ale oczywiście chodzi cały czas o media polskojęzyczne – kilka działań: zbadanie, gdzie najbardziej są potrzebne pieniądze, które miałyby posłużyć do zbudowania czegoś w rodzaju agory, takiego wspólnego rynku; ustalenie, do jakiego odbiorcy docierają czy mają docierać programy poszczególnych instytucji medialnych; popieranie tak zwanego dziennikarstwa obywatelskiego – jak to robią niektóre stacje telewizyjne w Polsce – czyli korzystanie z dobrych chęci ludzi, którzy chcą za pomocą posiadanych przez siebie urządzeń przesyłać informacje i materiały ze swoich regionów, które byłyby przygotowywane do emisji przez fachowców takiej czy innej stacji telewizyjnej. Przy tej okazji wystosowano apel do MSZ o ufundowanie stypendiów dla liczących się czasopism, rozgłośni lub stacji telewizyjnych właśnie na kształcenie, na jakieś tematyczne programy czy inne przedsięwzięcia. Ostatnim zaleceniem naszych medioznawców było zwrócenie się z prośbą do Parlamentu Europejskiego, z którym zresztą pan profesor Jędrzejewski współpracuje, o zajęcie stanowiska w sprawie większej pewności nadawania i możliwości poszerzenia oferty programowej mediów mniejszości narodowych oraz o sprawdzenie przez kompetentne organizacje Unii Europejskiej, czy na terenie Litwy można by emitować TVP Info, ponieważ tam jest najwięcej programów informacyjnych, z których mogliby korzystać Polacy na Litwie. Profesor Jędrzejewski twierdzi, że jest taka możliwość, ale wymaga to podjęcia decyzji przez Unię Europejską.

Nie chciałabym państwa zanudzać, ale dla mnie...

(Przewodniczący Andrzej Person: Ależ skądże...)

...są to bardzo ważne sprawy. Bardzo wysoko oceniam tę konferencję. Muszę powiedzieć, że szczególnie strona polska przyjechała bardzo dobrze przygotowana merytorycznie. Zaprezentowała specjalnie wykonany raport na temat wszystkich rozgłośni radiowych w Wilnie. Oni nigdy czegoś takiego nie mieli i z czegoś takiego nie korzystali. Poza tym przygotowano – akurat o to zadbała rada programowa – małe wydawnictwo szkoleniowe o możliwościach środków masowego przekazu, żeby pokazać, za pomocą różnych tabel i opisu, w jakie miejsca powinny trafiać media, do kogo i w jaki sposób powinny docierać, żeby były chętnie przyjmowane.

Tak że liczę na to, że nasza komisja włączy się w organizację spotkania w Polsce, które odbędzie się prawdopodobnie we wrześniu albo październiku. Ale oni muszą dać znać, że dostali zadania od medioznawców, i muszą się do tego spotkania przygotować, bo dopiero wtedy będzie miało sens kontynuowanie tej debaty. Oczywiście bardzo

byśmy chcieli zrobić to przy wsparciu MSZ. Nie muszę dodawać, że pamiętając, jak świetnie ta konferencja została przygotowana przez konsulat, liczę, że my, jako parlament, równie dobrze przygotujemy naszą. Dziękuję.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo za, jak zawsze, profesjonalne i precyzyjne sprawozdanie. Rozumiem, że pani przewodnicząca będzie pełniła rolę naszego ambasadora...

(Senator Barbara Borys-Damięcka: ...Łącznika.)

...i łącznika podczas organizowania tej konferencji. Pozostaje mi tylko żałować, że nie mogłem uczestniczyć na przykład w panelu o odbiorze Telewizji Polonia i zarządzeniu utrudnieniom, który moderowała pani przewodnicząca. To musiało być bardzo interesujące.

Powiem tylko taką ciekawostkę...

(Senator Barbara Borys-Damięcka: Pan przewodniczący zna to z ostatniego posiedzenia.)

Znam dobrze, ale wie pani, wypada mi tak... Znam bardzo dobrze.

Chcę tylko powiedzieć, że w tym czasie kilku z tych znakomitych panelistów uczestniczyło w konferencji tutaj, na uniwersytecie – sam na niej byłem – na temat mediów publicznych. Jestem pełen podziwu dla tego, jak oni się szybko przemieszczają.

(Senator Barbara Borys-Damięcka: Mamy tak blisko...)

Do Wilna jest blisko, więc mogli zdążyć. W bardzo ciekawej konferencji...

Dziękuję bardzo, przechodzimy do punktu trzeciego, czyli uchwały Senatu. Jestem przekonany, że państwo senatorowie czytali projekt tej uchwały, skierowany do nas przez marszałka i przez pana ministra Kunerta, na temat Zygmunta Szadkowskiego. W tym roku przypada stulecie jego urodzin. Miałem kiedyś zaszczyt poznać tego wspaniałego Polaka, postać niezwykle zasłużoną dla polskiej emigracji i wybitnego patriotę, harcmistrza, szefa całego harcerstwa polskiego na emigracji, ostatniego – co jest chyba bardzo ważne – przewodniczącego Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej, prezesa stowarzyszenia kombatanów, człowieka, który miał ogromny udział w przekazaniu na Zamku Królewskim insygniów prezydenckich Lechowi Wałęsie.

Otrzymali państwo ten projekt i jeżeli nie ma uwag – a nie widzę, żeby ktoś się zgłaszał – to obecna wśród nas pani dyrektor Pomianowska...

Czy pani też chciałaby powiedzieć coś na temat postaci? Ja tak w skrócie opowiedziałem, ale jestem przekonany, że wszyscy czytali...

Bardzo proszę, pani dyrektor Pomianowska przybliży nam jeszcze...

Dyrektor Biura Komunikacji Społecznej w Kancelarii Senatu Anna Pomianowska-Bąk:

Anna Pomianowska-Bąk, Biuro Komunikacji Społecznej. Zabieram głos z prawdziwą przyjemnością, albowiem postać Zygmunta Szadkowskiego jest postacią szczególną,

także z punktu widzenia związków z Senatem. To, co pan przewodniczący zechciał podkreślić... Dzięki ogromnemu uporowi, determinacji, zdolnościom negocjacyjnym i dyplomatycznym insygnia prezydenckie przekazane zostały przez prezydenta Kaczorowskiego prezydentowi Wałęsie i stało się to za pośrednictwem Senatu. Było to bardzo ważne wydarzenie.

Jeżeli chodzi o samą jego osobę, to w bardzo ogólnym zarysie chciałabym przedstawić państwu postać i życiorys pana Zygmunta Lechosława Szadkowskiego. Urodził się w 1912 r., zmarł w 1995 r., w tym roku, dokładnie 5 stycznia, minęła setna rocznica jego urodzin. Wychował się w rodzinie o bardzo silnych tradycjach patriotycznych. Jego ojciec był więźniem X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej. Dzieciństwo spędził ze swoją rodziną na Wileńszczyźnie, tam też chodził do szkoły średniej i ukończył studia, geografię na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Już w tym czasie – jest to szalenie ważny szczegół życiorysu Zygmunta Szadkowskiego – zaczynał swoją działalność społeczną, działając na rzecz harcerstwa. Zaczynał oczywiście od wilcząt, czyli pierwszych... I całą swoją karierę związał z harcerstwem. Już jako student osiągnął bardzo wysoką jak na tamte czasy pozycję w strukturze harcerskiej, albowiem został zastępcą komendanta Wileńskiej Chorągwi Harcerzy, co było wyrazem ogromnego zaufania. Podkreślano wówczas również jego zdolności organizacyjne. Swoją karierę zawodową zaczynał w 1938 r. jako dyplomata, ale wybuch wojny uniemożliwił mu dalszy rozwój kariery dyplomatycznej.

W związku z tym chciałabym uczynić małą dygresję i – jeśli pan przewodniczący pozwoli – zaproponować drobną zmianę w tekście uchwały, zgodnie z sugestią nieobecnego pana ministra Kunerta. To znaczy pan minister za moim pośrednictwem zwraca się do państwa z prośbą o usunięcie słowa „dyplomata”, które pojawia się w pierwszym akapicie, gdzie Zygmunta Szadkowskiego określa się jako harcerza, żołnierza, dyplomata. Prosimy, żeby zrezygnować ze słowa „dyplomata”, albowiem tak naprawdę wojna uniemożliwiła mu rozwinięcie skrzydeł w tej dziedzinie. Oczywiście posiadał on talenty negocjacyjne i dyplomatyczne, niemniej czynnym dyplomata nie był. Myślę, że nie ma to wielkiego znaczenia dla oceny jego działalności w ciągu całego życia, dlatego że jego zasługi są wystarczające. Był twórcą harcerstwa na uchodźstwie, w 1943 r. został żołnierzem. Tak że to jest jedna sugestia.

Dalsze koleje życia Zygmunta Szadkowskiego wyglądały następująco. Po wybuchu wojny wyjechał na Zachód. Bardzo szybko wstąpił w szeregi sił zbrojnych na Zachodzie, został żołnierzem 1. Samodzielnej Brygady Spadochronowej, a 1 grudnia 1943 r. – i to jest bardzo istotne – indywidualnym rozkazem naczelnego wodza, generała Władysława Sikorskiego, został oddelegowany do tworzenia harcerstwa na Wschodzie. I rzeczywiście zbudował strukturę harcerstwa na Wschodzie. Pod swoją opieką miał ponad dwadzieścioro tysięcy harcerek, harcerzy i instruktorów. Tę aktywność harcerską kontynuował także po wojnie, w latach 1960–1967 był przewodniczącym Związku Harcerstwa Polskiego. Będąc żołnierzem, zaj-

mował się nie tylko działalnością harcerską i tworzeniem struktur harcerskich w siłach zbrojnych i wśród uchodźców, ale także, jako żołnierz Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich, walczył w obronie Tobruku. Po wojnie pozostał na Zachodzie. Współpracował blisko z generałem Władysławem Andersem, został powołany do Rady Jedności Narodowej oraz do pracy w Radzie Trzech, został członkiem Głównej Komisji Skarbu Narodowego, dwukrotnie był ministrem w rządach na uchodźstwie, w rządzie Alfreda Urbańskiego i Kazimierza Sabbata. Wszystkie te funkcje były jakby wstępem do tego, co stanowi ukoronowanie jego kariery życiowej, a mianowicie do objęcia stanowiska przewodniczącego Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej. Miał tak ogromne zaufanie wśród emigracji, że był wybierany na jej przewodniczącego trzy razy z rzędu, powoływany przez trzech kolejnych prezydentów. Poza tym współpracował ze strukturami opozycyjnymi w Polsce. Za swoje zasługi został odznaczony najwyższymi odznaczeniami: Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski, Srebrnym Krzyżem Zasługi i Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami. Tak że otrzymywał najwyższe odznaczenia państwowe i wojenne.

Myszę, że powiedziałam najkrócej jak można o jego osobie.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo.

Otwieram dyskusję.

Czy ktoś z państwa chciałby zabrać głos? Nie widzę chętnych.

Czy pani mecenas chce powiedzieć coś na temat projektu uchwały? Nie? Wszystko jest oczywiste? Dobrze.

Czyli będziemy głosować, a później nastąpi przekazanie projektu do dalszego procedowania na wspólnym posiedzeniu z Komisją Ustawodawczą?

(Główny Legislator w Biurze Legislacyjnym w Kancelarii Senatu Bożena Langner: ...Do obrad komisyjnych.)

Do obrad komisyjnych. Rozumiem.

A zatem kto z państwa jest za przyjęciem...

(Główny Legislator w Biurze Legislacyjnym w Kancelarii Senatu Bożena Langner: Mogę prosić o głos?)

Proszę.

Główny Legislator w Biurze Legislacyjnym w Kancelarii Senatu Bożena Langner:

Rozumiem, że jest państwa zgoda co do zrezygnowania z tego...

Przewodniczący Andrzej Person:

Aha. ...Zrezygnowania z tego „dyplomaty”. Bo w tym Dyneburgu był...

(Głos z sali: ...W następnym etapie.)

Tak, będziemy... Ale możemy od razu głosować nad projektem bez słowa „dyplomata”, a dalej będziemy, jak rozumiem, pracowali wspólnie z Komisją Ustawodawczą.

Kto jest za przyjęciem projektu uchwały? Proszę podnieść rękę. (8)

Kto jest przeciw? (0)

Kto się wstrzymał? (0)

Dziękuję.

A zatem przyjęliśmy wniosek i na następnym posiedzeniu będziemy procedowali. Wszystko wskazuje na to, że uda się nam sfinalizować ten projekt 14 czerwca, na posiedzeniu plenarnym.

(Głos z sali: Jeszcze wnioskodawcy.)

(Główny Legislator w Biurze Legislacyjnym w Kancelarii Senatu Bożena Langner: Przedstawiciel wnioskodawców.)

Przedstawiciel wnioskodawców? No nie wiem. To ja sam się zgłoszę i już. Może tak być? Ktoś jest przeciw? Nie.

(Senator Barbara Borys-Damięcka: Ja jestem za.)

No, nawet pani przewodnicząca jest za, co jest bardzo krzepiące.

Dziękuję bardzo.

Teraz sprawy różne, bardzo ważne. Miał przybyć senator Stanisław Gogacz, który, jak państwo wiedzą z mediów, w niedzielę nie został niestety wpuszczony na Białoruś. Chcieliśmy o tej sprawie porozmawiać. Nie ma senatora, bo dzisiaj nie mógł być obecny, ale jest pan dyrektor Kozłowski, który jakoś się przedarł przez granicę z Białorusią i był tam, więc na pewno będzie miał wiadomości z pierwszej ręki na temat tego, co się stało z senatorem Gogaczem i dlaczego doszło do takiej sytuacji.

Dyrektor Biura Polonijnego w Kancelarii Senatu Artur Kozłowski:

Bardzo dziękuję, Panie Przewodniczący.

Pragnę państwa senatorów i gości zapewnić, że z senatorem Gogaczem wszystko jest w porządku. Rzeczywiście, w niedzielę pan senator Gogacz przewodniczył delegacji – wprawdzie dwuosobowej, ale zawsze to delegacja – Senatu, która udawała się na Białoruś na zaproszenie Polskiej Macierzy Szkolnej, aby wziąć udział w piątym polskim dyktandzie na Białorusi. Co bardzo istotne, to piąte z kolei dyktando było pierwszym poświęconym pamięci pani marszałek Krystyny Bochenek.

No i może opowiem o tym w kilku słowach. Zanim opowiem, jak przebiegło to dyktando, powiem, że rzeczywiście na granicy zdarzył się dosyć przykry incydent, mianowicie władze białoruskie niestety nie zezwoliły na wjazd pana senatora Stanisława Gogacza, mimo że podróżował, jak państwo doskonale się orientują, na podstawie paszportu dyplomatycznego. Służby białoruskie – to trzeba podkreślić – bardzo grzecznie, ale stanowczo poprosiły pana senatora do biura, w pomieszczeniu służb pogranicznych panu senatorowi wbito do paszportu pieczętkę zakazującą wjazdu na teren Republiki Białoruś, a obawiam się, że także, jak wspólnie z panem konsulem domniemywaliśmy, na terytorium ZBIR, czyli Związku Białorusi i Rosji. Te kwestie

reguluje art. 30 prawa białoruskiego. Trudno powiedzieć, jak długo będzie obowiązywał ten zakaz, ponieważ ta pieczęć nie zawiera takiej informacji. Na pytanie konsula, jakie jest uzasadnienie, panowie ze służb pogranicznych odmówili odpowiedzi, tłumacząc, że sami nie wiedzą, jakie ono jest, ponieważ dostali takie polecenie z Mińska. W związku z tym pan senator musiał niestety zakończyć podróż i wrócić do Kuźnicy Białostockiej, ale podjął decyzję, że ja mam kontynuować podróż. Po odwiezieniu pana senatora do Kuźnicy wróciłem na przejście graniczne i udało mi się, wraz z konsulem generalnym Rzeczypospolitej, panem Andrzejem Chodkiewiczem, przekroczyć granicę polsko-białoruską.

Później uczestniczyłem w dyktandzie. Kilka słów na jego temat. Zgłosiło się dwustu dwudziestu uczestników. Najmłodsza osoba miała, o ile dobrze pamiętam, czternaście, a najstarsza – siedemdziesiąt lat. No i po kilku godzinach... Tekst był bardzo trudny...

(Przewodniczący Andrzej Person: Ile pan błędów zrobił?)

No ja właśnie w ogóle nie wystartowałem, dlatego że... Rzeczywiście, jak przeglądałem ten tekst, to widziałem, że był on dosyć trudny. Okazało się, że nikt nie napisał bezbłędnie, ale najmniej błędów zrobił młody człowiek z Grodna – kilkunastoletni, siedemnasto-, może osiemnastoletni. Przywieźliśmy z panem senatorem... to znaczy ja dowiozłem pewne nagrody, które ufundował Senat, więc odbyła się uroczystość wręczenia tych nagród, podsumowanie dyktanda... To dyktando odbywa się raz na dwa lata, czyli następne będzie za dwa lata. Samo dyktando obejmowało uczestników z całej Białorusi, a więc byli też uczestnicy z Mińska, z Mohylewa i z innych obszarów, nie tylko z Grodzieńszczyzny. Sama uroczystość została uświetniona koncertem, podczas którego wystąpiły dwa chóry, w tym Grodzieńskie Słowiki, a także dwoje solistów z Opery Narodowej w Warszawie, którzy razem z chórami i zespołem muzycznym zaprezentowali montaż słowno-muzyczny poświęcony błogosławionemu Janowi Pawłowi II. Miało to, moim zdaniem, wysoki poziom i artystyczny, i merytoryczny. Odbyło się to w kościele sióstr brygidek po mszy. Po zakończeniu udało mi się szczęśliwie tego samego dnia wrócić do Polski.

Konkluzja jest taka, że... Nie wiem, jak to jest z panią dyrektorem z MSZ, ale prawdopodobnie wszyscy polscy parlamentarzyści – mam na myśli obecnie urzędujących posłów i senatorów – są objęci zakazem wjazdu, ponieważ pan senator Gogacz po prostu figurował na liście, która najprawdopodobniej obejmuje wszystkich polskich parlamentarzystów.

Jeśli będą jakieś pytania ze strony państwa senatorów, to bardzo proszę. Dziękuję.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo. Pytań nie ma.

(Głos z sali: Ja się nie wybijam.)

Czy pani dyrektor Regina Jurkowska zechciałaby powiedzieć, jakie jest stanowisko MSZ w sprawie tych przyjazdów i wyjazdów?

(Brak nagrania)

Zastępca Dyrektora Departamentu Współpracy z Polonią w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Regina Jurkowska:

...To tyle na ten temat.

Przewodniczący Andrzej Person:

Aha, tyle...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

(Głos z sali: ...Proponuję poza protokołem... Ale żeby ludzie wiedzieli, co się dzieje.)

Nie, nie, teraz...

(Wypowiedzi w tle nagrania)

(Głos z sali: ...Przerwa i...)

O, tak. Potem zrobimy...

Cieszymy się, że pan dyrektor wrócił. Od tego chciałbym zacząć.

(Wesołość na sali)

Jest może jakiś nieznaczny postęp, bo pamiętam, że jak nas wycofywali, to do budynku nigdy nie wchodziłem... Tak że jest już może... Ale mówiąc poważnie, to sytuacja nie zmieniła się, odkąd pierwszy raz nas stamtąd cofnięto, jeszcze ze świętej pamięci panem profesorem Stelmachowskim. To chyba było cztery lata temu. Nie, więcej. Sześć lat temu. Szkoda. Możemy tylko liczyć na to, że coś się zmieni, i wspierać naszych rodaków, którzy mają tam tak ciężko.

Dziękuję bardzo.

Następne posiedzenie odbędzie się 8 maja. Tematem będzie sytuacja Polaków w Holandii, nie tak trudna jak na Białorusi, ale też niełatwa, bo, jak wiemy z ostatnich przekazów medialnych, nie dzieje się tam dobrze. Dotyczy to zwłaszcza tych, którzy przebywają tam sezonowo, w czasie prac rolnych. Niedawno w ambasadzie holenderskiej odbyła się konferencja, na której byliśmy razem z panem dyrektorem i podczas której zaprosiłem na to zaplanowane na 8 maja spotkanie ambasadora i przedstawicieli Instytutu Spraw Publicznych, którzy przedstawiali tam wyniki swoich badań.

Czy pan dyrektor chciałby powiedzieć coś na temat? Proszę bardzo. Aha, w kwestii spraw różnych, proszę bardzo.

Dyrektor Biura Polonijnego w Kancelarii Senatu Artur Kozłowski:

Jeżeli pan przewodniczący pozwoli, to na koniec chciałbym tak symbolicznie pożegnać się...

(Przewodniczący Andrzej Person: To znaczy sentymentalnie?)

Sentymentalnie. ...Z komisją, bo ze względu na to, że następne posiedzenie będzie 8 maja, po raz ostatni mam zaszczyt i przyjemność występować przed państwem jako dyrektor Biura Polonijnego, ponieważ, jak pewnie niektórzy z państwa wiedzą, z dniem 1 maja obejmuję obowiązki dyrektora Gabinetu Marszałka Senatu. Moim następcą w biurze będzie pan dyrektor Romuald Łączkowski, który będzie kierował biurem, że tak powiem, do końca. A jeśli...

(Przewodniczący Andrzej Person: Do końca kadencji czy...)

Nie, nie. Do końca...

(Przewodniczący Andrzej Person: ...swoich dni.)

...funkcjonowania biura. Mogę powiedzieć, że prawdopodobnie 1 marca nastąpią zmiany w statucie i regulaminie organizacyjnym Kancelarii Senatu, które ostatecznie zlikwidują biuro jako jednostkę organizacyjną. Chciałbym podziękować wszystkim państwu senatorom, a równocześnie oznajmić panu przewodniczącemu i Wysokiemu Prezydium, że jeżeli państwo – przepraszam za wyrażenie – po tak zwanej starej znajomości zechcą mnie, jako dyrektora gabinetu, zapraszać na posiedzenia komisji, to zawsze z największą przyjemnością będę w nich uczestniczył, tym bardziej że sprawy polonijne po likwidacji Biura Polonijnego będą wchodziły w zakres działań Gabinetu Marszałka Senatu.

Przewodniczący Andrzej Person:

Krótko mówiąc, będzie pan dyrektorem w dwóch osobach. Tak można powiedzieć.

My również dziękujemy, zwłaszcza że...

Niech pan jeszcze usiądzie, Panie Senatorze. Pan dyrektor mówił chwilę, to ja też...

...Zwłaszcza że jestem tutaj trzecią kadencję, a pani przewodnicząca jeszcze wcześniej z panem współpracowa-

łała. To była dobra współpraca, ceniliśmy pana i całe biuro za profesjonalizm, który niewątpliwie bardzo nam pomagał. Bez tego byłoby ciężko. Ja generalnie jestem optymistą i wierzę w to, że jeszcze kiedyś będzie tak, że będziemy się pochylać nad różnymi wnioskami i rozmawiać o Polonii nie tylko tak abstrakcyjno-teoretycznie, ale i praktycznie. Jednym słowem, Panie Dyrektorze: dziękujemy. Kwiatów nie mam. 1 maja jest taką datą, że na pewno...

(Głos z sali: Flaszka, a nie kwiaty.)

Flaszka... Nie wolno, bo się nagrywa. Jestem pewny, że nieraz się zobaczymy. Prezydium każdorazowo będzie się pochylać nad tym, czy będzie pan zaproszony, ale mówiąc poważnie: witamy zawsze gorąco i serdecznie.

Jeżeli nie ma innych spraw różnych, to senator Dowhan może już iść do domu, bo widzę, że się bardzo podrywa po ostatnim zwycięstwie swojej drużyny. Niestety miało ono miejsce w moim ulubionym mieście, Toruniu, co jest tym bardziej przykre dla mnie. Ale trudno, nie ma innego wyjścia.

(Senator Robert Dowhan: Dziękuję za doping esemesowy.)

To było... Nie będę zdradzał, zwłaszcza że działa nagrywanie, jakie esemesy wysłałem i co myślę o sukcesach drużyny pana senatora, a nie mojej. Ale już trudno.

Dziękuję bardzo. Do zobaczenia jutro na obradach o 10.00.

(Koniec posiedzenia o godzinie 16 minut 56)

Kancelaria Senatu

Opracowanie:

Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk i łamanie: Biuro Informatyki, Dział Edycji i Poligrafii